

SPRAWY NARODOWOŚCIOWE

Czasopismo poświęcone badaniu
spraw narodowościowych.

Wydawnictwo
Instytutu Badań Spraw Narodowościowych
Warszawa, Jasna 19 (II p.). Tel. 46-64.

Warunki prenumeraty:
Rocznie 10 zł.
Cena pojedynczego zeszytu . . . 2 zł.

TREŚĆ NUMERU:

ARTYKUŁY:

- 1) Od Redakcji.
- 2) *Z. K.*: Spór o ważność zgłoszeń do szkół mniejszościowych na Górnym Śląsku.
- 3) *Edward Maliszewski*: Ludność litewska w Państwie Polskiem.
- 4) *Marjan Świechowski*: Obecny stan szkolnictwa białoruskiego na Ziemiach Wschodnich.
- 5) Polityka narodowościowa na Białorusi sowieckiej.
- 6) *Mikołaj Kowalewskyj*: Rosyjskie kierunki polityczne wobec zagadnienia ukraińskiego.
- 7) *Adam Stebelski*: Zjazdy mniejszości narodowych w Genewie.

KRONIKA:

Mniejszości narodowe w Polsce. — Kwestje narodowościowe poza Polską. — Kronika zagraniczna. — Z Instytutu Badań Spraw Narodowościowych. — Recenzje. — Bibliografia.

SPRAWY NARODOWOŚCIOWE

* * *

Ruch narodowości był siłą twórczą w okresie wielkiej wojny. Z niego wyszedł proces rozsadzania starych państw, opartych o rozbiór Polski, z niego wyrosły również wszystkie powojenne formacje państwowe. Z niego początek wzięły dążenia do życia narodowego takich ugrupowań etnicznych, które do niedawna narodowości własnej nie posiadały, które i nadal pełnej świadomości narodowej nie mają. Z niego wreszcie powstały te różne próby jakiegoś międzynarodowego regulowania losu części poszczególnych narodów, które nie zdobyły sobie odrębnego istnienia państwowego lub które pozostawać nadal musiały poza granicami państw własnych.

W toku regulowania spraw granicznych Europy okazało się, że prócz elementów etniczno-narodowych muszą się zaznaczyć elementy geograficzne i gospodarcze, tradycje historyczne i wymagania zabezpieczenia granic samych. Okazało się, że w ramach państw, w miarę możliwości narodowych, obok jednej głównej narodowości znaleźć się musiały bądź na pograniczu, jako przedłużenie bezpośrednie, bądź w głębi, jako wyspy obce — części narodowości innych. Powstało zagadnienie mniejszości narodowych, które istnieją na dzisiejszym kontynencie europejskim we wszystkich państwach, a które przesyczone dążeniem żywiołowym do pełnego zaspokojenia pragnień narodowych poszczególnych grup mniejszościowych i wciągnięte w orbitę politycznych oddziaływań państw, patronujących swym mniejszościom na obcym terenie, występuje w postaci jakiegoś problemu odśrodkowego, rozsadzającego jedność państw dzisiejszych.

Ale obok tego równoległe, nieustannie, potężnie posuwa się proces asymilacyjny, dokonywany się niemniej żywiołowo, przez państwo i na rzecz państwa, a odbywający się kosztem owych mniejszości. Muszą one przystosowywać się do potrzeb, do rozwoju wymagań państwa, którego są częścią składową, muszą one abdykować ze swoich aspiracji, które ze stanowiska państwa są cząstkowymi, na rzecz całości, którą jest państwo. Porywając je w swoją orbitę niwelującego ruchu

państwo jedne łamie, inne nagina, wszystkie wraz z narodowością główną kształtuje według swoich wspólnych, ogólniejszych wymagań żywotnych.

We wszystkich państwach dzisiejszych świata europejskiego dostrzec możemy te dwie zasadnicze tendencje: odśrodkowo — rozsadzającą mniejszości, dośrodkowo — niwelującą państwa. — We wszystkich państwach kontynentu europejskiego mamy przed sobą to zasadnicze pytanie polityczne: w jaki sposób uzgodnić te dwie, napozór wykluczające się tendencje rozwojowe, i jak znaleźć rozwiązanie, które czyniąc zadość potrzebom państwa mogłoby zarazem uszanować dążenia mniejszości.

Wszelkie zagadnienia polityczne i ten najistotniejszy problemat wewnętrzny dzisiejszej Europy może znaleźć sprawiedliwe rozwiązanie tylko w jednym wypadku, jeżeli przystępować doń będziemy, nietylko popychani przez własną namiętność polityczną, lecz przede wszystkim z prawdziwą znajomością natury zagadnienia, czy splotu zagadnień, którym przynieść myślimy jakieś rozwiązanie.

Założony w r. 1921 w Warszawie Instytut Badań Spraw Narodowościowych, powołany został do służenia temu właśnie zadaniu: do badania zagadnienia mniejszościowego. Dziś wchodzi w nową erę swego istnienia: przystępuje do przyciągnięcia szerszego ogółu do swoich prac. Wychodzi z ciasnego koła swoich członków, by przed opinią kraju rzeczowo, ściśle, informacyjnie, wysuwać zagadnienia naczelne dzisiejszego ruchu narodowościowego w Polsce i poza Polską i oświetlać je, w miarę możliwości, wyłącznie naukowo.

Chcemy dawać opinii polskiej — materiał bezstronny. Nie podsuwamy rozwiązań, nie myślimy o żadnej doktrynie. Pragniemy jednego: ażeby pismo nasze mogło stać się użytecznym wyznawcom wszystkich istniejących w tej dziedzinie obozów. Pragniemy jednego: zgodnie z naszym sumieniem służyć bezstronnie prawdzie.



Spór o ważność zgłoszeń do szkół mniejszościowych na Górnym Śląsku.

Wśród zagadnień, które w chwili obecnej najwięcej zainteresowały mniejszość niemiecką w Polsce, na pierwszy plan wysunął się obok sprawy zerwania rokowań handlowych polsko-niemieckich niewątpliwie spór o ważność zgłoszeń do szkół niemieckich na rok 1926/1927 na Górnym Śląsku.

Zatarg ten, który powstał na tle interpretacji polsko-niemieckiej Konwencji Górnos Śląskiej, zawartej w Genewie dnia 15-go maja 1922 r., nazwanej powszechnie Konwencją Genewską, nie powstał pomiędzy Rządem polskim a Rządem niemieckim, jak należałoby przypuszczać, a tylko na skutek specjalnie zagwarantowanych praw mniejszościom narodowym pomiędzy Rządem polskim z jednej strony a reprezentacją mniejszości z drugiej strony. Rozstrzygać ten spór będzie na najbliższym swem posiedzeniu Rada Ligi Narodów w Genewie. Zadaniem niniejszego artykułu nie ma być polemizowanie z zapatrywaniem mniejszości niemieckiej, względnie Prezydenta Komisji Mieszanej na Górnym Śląsku p. Calondrem, czy też władz Polskich, tylko obiektywne w miarę możliwości przedstawienie przyczyn i treści sporu na podstawie źródłowych danych.

Jak rok rocznie tak również w maju 1926 roku zostało przez rodziców wzgl. wychowawców zgłoszone 8.649 dzieci (liczniej niż zwykle) do istniejących szkół mniejszościowych na obszarze Górnego Śląska, z czego 5.532 dzieci miały w roku szkolnym 1926/1927 po raz pierwszy rozpocząć naukę, a 3.117 dzieci miały przejść ze szkół polskich do niemieckich.

Choć Konwencja Genewska nie przewiduje ściśle sposobu zgłaszania dzieci do istniejących szkół mniejszościowych, tak jak to przewiduje przy stawianiu wniosków o utworzeniu szkoły mniejszościowej (art. 106), to jednak art. 131 mówi:

1) Dla ustalenia języka ucznia rozstrzygającym będzie wyłącznie oświadczenie pisemne lub ustne osoby, z ustawy powołanej do jego wychowywania. Władze szkolne nie będą sprawdzały ani kwestjonowały tego oświadczenia.

2) Władze szkolne powinny również wstrzymać się od wywierania jakiegokolwiek wpływu, mającego na celu cofnięcie wniosku o założenie instytucji szkolnych mniejszości.

Na podstawie tego przepisu Konwencji Genewskiej (według tezy niemieckiej) oraz analogii poprzednich artykułów zostały złożone powyższe wnioski przez rodziców o przyjęcie ich dzieci do niemieckich szkół mniejszościowych.

Jednakże władze polskie, stwierdziwszy liczne nadużycia przy zgłaszaniu dzieci, nie mając pewności czy wnioski pochodzą istotnie od rodziców i czy odpowiadają ich niczem nieskrępowanej woli, a nie mogąc z powodów wielkich trudności technicznych przeprowadzać indywidualnych badań, zarządziły gremjalne badanie autentyczności złożonych wniosków przez wyższych urzędników wydziału szkolnego Województwa Śląskiego.

Po przeprowadzeniu tych badań Śląski Urząd Wojewódzki widział się zmuszonym do unieważnienia 7.114 zgłoszeń do szkół mniejszościowych z następujących powodów: a) w 145 wypadkach—brak obywatelstwa polskiego, b) 391 wniosek zgłoszony przez osoby nieuprawnione, c) 5.205 dziecko nie należy do mniejszości językowej niemieckiej, d) 1.307—niemożność zbadania autentyczności wniosku z powodu niezgłoszenia się interesowanych na zawezwanie władz, e) 47—dziecko należy do innego związku szkolnego, f) 12—dziecko przeznaczone do innej szkoły, g) inne powody, np. przekroczenie wieku szkolnego.

Powyższe unieważnione zgłoszenia można podzielić na trzy większe grupy: przy pierwszej — powodem do unieważnienia były względy formalne w ilości 602, co na ogólną liczbę unieważnionych zgłoszeń stanowi 8,4%, przy drugiej grupie powodem był fakt nienależenia dziecka do mniejszości językowej w ilości 5 205 czyli 73%, a wreszcie przy trzeciej grupie powodem unieważnienia niezgłoszenia się zainteresowanych rodziców i niemożność zbadania autentyczności wniosków w ilości 1.307 czyli 18,6%.

Na skutek powyższej decyzji Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego wniósł dnia 25.IX.1926 r. za Nr. Bl 242/26 Niemiecki Związek Ludowy dla Polskiego Śląska (Deutscher Volksbund für Polnisch Schlesien) jako reprezentacja mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku, zażalenie do Urzędu dla spraw mniejszości w Katowicach na podstawie art. 149 i 151 Konwencji Genewskiej, które to artykuły przewidują możliwość wnoszenia podania w przedmiocie wykładni i stosowania przepisów dot. ochrony mniejszości przez władze administracyjne do Urzędu dla spraw mniejszości swojego Państwa celem rozpatrzenia. O ile urząd ten nie załatwi sprawy w sposób zadawalający, wnoszący podanie winien takowe skierować ze swoimi uwagami do Prezydenta Komisji Mieszanej, by tenże wyraził swój pogląd.

Zażalenie „Volsksbundu” opiera się na tem, że decyzja Urzędu Wojewódzkiego, unieważniająca zgłoszenia dzieci do szkoły mniejszościowej z powodu nieprzynależenia dzieci do mniejszości językowej, powzięta została po zbadaniu wzg. sprawdzeniu oświadczeń, odnoszących się do przynależności językowej tych dzieci, co stoi w sprzeczności z postanowieniami art. 74 i 131 K. G. oraz z poglądem Prezydenta Komisji Mieszanej z dnia 3.I.1924 (w sprawie Junga i tow.). Oświadczenia te nie mogą być przez władze ani ponownie badane ani kwestjonowane (weder nochgeprüft noch bestritten). Wobec powyższego zażądał „Volsksbund” stwierdzenia że:

1) Zarządzenia Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego dot. unieważnienia zgłoszeń szkolnych z uzasadnieniem, że zgłoszone dzieci nie należą do mniejszości językowych, są niedopuszczalne.

2) Śląski Urząd Wojewódzki jest zobowiązany, wszystkie dzieci co do których nastąpiły przepisowe zgłoszenia, przyjąć bez zwłoki do powszechnych szkół mniejszościowych.

3) Śląskiemu Urzędowi Wojewódzkiemu nie wolno przed ostatecznym rozstrzygnięciem tego podania zarządzić ani kar ani środków przymusowych przeciwko uprawnionym do wychowywania oraz dzieciom.

Ponieważ Urząd dla spraw mniejszości nie mógł załatwić podania

w myśl życzeń „Volksbundu”, skierował skargę ze swojemi uwagami dnia 19.X.1926 za Nr. 2950/26/8 do Prezydenta Komisji Mieszanej celem wyrażenia poglądu.

Prezydent Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska, p. Calonder wyraził swój pogląd w dniu 15 grudnia 1926 r., przychylając się do tezy „Volksbundu”.

Po wyjaśnieniu stanu faktycznego oraz prawa „Volksbundu” do zgłaszania zażalenia w imieniu zainteresowanych, stwierdza Prezydent Calonder, że omyłki, które mogą zejść przez nietrafne i niedokładne zgłoszenie danych uprawnionych do wychowywania co do obowiązku szkolnego, obywatelstwa i związku szkolnego, należy wyjaśnić w ten sposób, jak w szkołach większościowych, mianowicie z urzędu na podstawie rejestrów publicznych i bez współudziału uprawnionych do wychowywania. Przesłuchanie uprawnionych do wychowywania w tym celu jest niedopuszczalne, gdyż jest ono niedopuszczalnym utrudnieniem szkół mniejszościowych, które narusza zasadę różnego traktowania, wyrażonego w art. 75 Konwencji Genewskiej.

W każdym razie było niedopuszczalne i narusza art. 75, że przesłuchano wszystkich uprawnionych do wychowywania w odniesieniu do wszystkich 8.829 zgłoszeń. Przesłuchy te musiałyby się określić jako niedopuszczalne nawet wtenczas, gdyby władze miały być prawo zbadać nieprawidłowości w drodze przesłuchów, gdyż w tym razie przesłuchy należałoby ograniczyć przynajmniej do tych poszczególnych wypadków, gdzie istniały pewne podstawy, że dane na zgłoszeniach były niedokładne i nietrafne.

Takie same argumenty przytacza Prezydent Komisji na twierdzenie Urzędu dla spraw mniejszości, że władze wojewódzkie musiały przeprowadzić badania z powodu stwierdzonych nadużyć i fałszerstw; także w tych wypadkach badania wolno było przeprowadzić jedynie wtenczas, gdy istnieją uzasadnione poszlaki lub dowody na domniemane nieregularności. Także tutaj musi być stosowany art. 75 Konwencji Genewskiej i oznacza nierówne traktowanie uprawnionych do wychowywania; jeżeli zgłoszenia ich do odnośnie do autentyczności podpisu i prawa do wychowywania traktuje na ryczałtowo jako podejrzone i wzywa nie ich na przesłuchy.

Oдноśny art. 75, na który się powołuje Prezydent Calonder brzmi następująco:

1) Wszyscy obywatele niemieccy na niemieckiej części obszaru plebiscytowego, jak również wszyscy obywatele polscy na polskiej części tego obszaru, bez względu na narodowość, język lub religję, będą równi w obliczu ustaw i korzystać będą z tych samych praw cywilnych i politycznych.

Dalsze ustępy art. 75 wyjaśniają sposób zupełnie różnego traktowania obywateli bez różnicy narodowości przez przepisy ustawowe i administracyjne oraz przez władze i urzędników.

Po wykazaniu, że władze nie były wogóle uprawnione do przeprowadzania badań, przechodzi Prezydent Calonder z kolei do omówienia kwestji badania zgłoszeń z punktu widzenia art. 131 k. 9 (wyżej poda-

nego), który zakazuje sprawdzania oświadczeń rodziców, dot. ustalania języka ucznia i wywierania jakiegokolwiek nacisku.

Ponieważ stwierdzono, że przy badaniu zgłoszeń nie ograniczono się tylko do stron formalnych, lecz także co do języka ojczystego dzieci oraz spowodowano rodziców do złożenia nowego oświadczenia odnośnie do tego, do której szkoły dzieci ich miały uczęszczać, dowodzi to według zapatrywania p. Calondra o usiłowaniu wywierania nacisku na uprawnionych do wychowywania, co jest sprzeczne z art. 137 Konwencji Genewskiej.

Po wyjaśnieniu sprawy niezgłoszenia się wogóle rodziców na ponowne wezwanie władz i stwierdzeniu, że uprawnieni do wychowywania uczynili zadość wszystkim przepisom władz wojewódzkich w sprawie zgłoszeń, wobec czego nie można było unieważniać tych zgłoszeń, przechodzi Prezydent Komisji do omówienia największej grupy, a mianowicie zgłoszeń tych rodziców, którzy stawili się na przesłuchy i których zgłoszenia oddalono z ogólnym umotywowaniem, że odnośne dzieci nie należą do mniejszości językowej. 5.205 zgłoszeń uznano za nieważne, ponieważ uprawnieni do wychowywania oświadczyli z okazji przesłuchów, że językiem ojczystym ich dzieci jest język polski (2.100 wypadków), względnie język niemiecki i polski (3.105 wypadków). Oddalenie zgłoszeń nastąpiło bez względu na to, że przeważająca większość uprawnionych do wychowywania z okazji przesłuchów powtórzyła swe żądanie, aby dzieci ich uczęszczały do szkoły mniejszościowej.

Prezydent Komisji mieszanej unieważnienia tych wszystkich zgłoszeń uważa za sprzeczne z art. 74 i 131 Konwencji Genewskiej. Brzmienie art. 131 podano powyżej, natomiast art. 74 brzmi następująco.

„Władze nie będą badały, czy ktoś należy lub nie należy do mniejszości narodowej, językowej lub religijnej, ani też nie będą tej przynależności nikomu odmawiały”.

P. Calonder w swoim poglądzie wyjaśnia, że art. 74 reguluje kwestję, w jaki sposób należy wytyczyć granicę pomiędzy ludnością mniejszościową a większością i ustanowił w tym celu zasadę, że kwestję, czy jakąś osobę uważać należy za należącą do mniejszości lub większości, decyduje jedynie subiektywna wola danego osobnika. Art. 74 polega na zasadniczym zapatrywaniu, że w kulturalnym współzawodnictwie pomiędzy większością a mniejszością i przejścia z mniejszości do większości i na odwrót powinna być dozwolona zupełna swoboda.

Dalej przytacza p. Calonder, że podobnie jak każdy obywatel Państwa może swobodnie postanowić, czy chce należeć do większości czy do mniejszości, tak samo przysługuje każdemu uprawnionemu do wychowania na zasadzie art. 131 prawo swobodnego wyboru pomiędzy posyłaniem swych dzieci do szkoły większościowej lub mniejszościowej. Podkreślić należy, że ani u uprawnionego do wychowywania ani u dziecka nie chodzi o pewne obiektywne stosunki, jak pochodzenie lub język ojczysty, lecz że decyzja zapada wyłącznie w miarę subiektywnego rozstrzygnięcia uprawnionego do wychowywania; przyczem uprawnienie jego sięga tak daleko, że wolno mu jedno ze swych dzieci posyłać do szkoły mniejszościowej, a drugie — do szkoły większościowej.

W konsekwencji uważa Prezydent Calonder za sprzeczne z Konwencją Genewską unieważnienie zgłoszeń tylko z tych powodów, że ktoś nie należy do mniejszości narodowej, wobec czego zażądał, by wszystkie zgłoszenia do szkół mniejszościowych uznane zostały przez władze za ważne i by dzieci natychmiast wcielono do szkół mniejszościowych.

Po zbadaniu tego poglądu przez władze polskie, Wojewoda Śląski pismem z dnia 13.I.1927 za Nr. O. P. 400 Urzędowi dla Spraw Mniejszości, które to pismo tego samego dnia za Nr. 2950/26 zostało doręczone Prezydentowi Komisji Mieszanej, przedstawił punkt widzenia władz polskich:

1) Z żalem muszę stwierdzić, że nie widzę możliwości uwzględnienia w całej rozciągłości powyższego poglądu p. Prezydenta Górnośląskiej Komisji Mieszanej.

2) Nie poddając w wątpliwość ani bezstronności ani kompetencji p. Prezydenta Calondra, z przykrością nie mogę uznać sformułowanych w jego poglądzie zaleceń ani za zgodne z przepisami Konwencji Genewskiej, ani za odpowiadające zasadom sprawiedliwego stosunku mniejszości narodowej do Państwa i Państwa do mniejszości.

3) Nie przyjmując powołanego poglądu p. Prezydenta Calondra uważam niemniej za swój obowiązek zaspokojenie słuszných żądań mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku polskim w dziedzinie szkolnictwa, poczuwam się bowiem do obowiązku otoczenia równą opieką i troskliwością wszystkich obywateli Państwa, bez względu na to, czy należą oni do mniejszości czy do większości. W tej myśli gotów jestem do porozumienia się z zainteresowanymi stronami na Górnym Śląsku polskim co do zaspokojenia potrzeb szkolnych mniejszości niemieckiej w tych granicach, które Rząd mój uważa za zgodne z przepisami z duchem Konwencji Genewskiej z jednej, z pojęciem zaś uprawnionej dbałości o interesy Państwa i ogółu ludności z drugiej strony.

4) Nie wchodzę w szczegółową dyskusję z poglądami wyrażonymi w avis Prezydenta Calondra, widzę się niemniej zmuszonym zastrzec się przeciw wyrażonej na str. 39 tego avis zapowiedzi, że „Prezydent Komisji Mieszanej musi na wypadek nieprzyjęcia jego poglądów prosić Radę Ligi Narodów, aby cały spór prawny rozstrzygnęła na swej najbliższej sesji”, postępowanie bowiem takie nie jest przewidziane przez Konwencję Genewską i znajduje się w sprzeczności z przepisami art. 147, 148, 149 i 157 tejże Konwencji”.

Ponieważ powyższe oświadczenia wojewody Śląskiego nie zadowoliło „Volksbundu”, ten ostatni skorzystał z uprawnień art. 149/151 Konwencji Genewskiej i odwołał się pismem z dnia 15.I.1927 r. Nr. B. I. 38/27 przez Urząd dla Spraw Mniejszości i Rząd Polski do Rady Ligi Narodów.

Rada Ligi Narodów postawiła powyższy spór o ważność zgłoszeń do górnośląskich szkół mniejszościowych na marcowe posiedzenie. Rząd Polski, zapoznając poszczególnych członków Rady Ligi Narodów z treścią sporu, przedstawił równocześnie swoje uwagi.

Co do tezy postawionej przez p. Prezydenta Calondra, że władze polskie wogóle nie były uprawnione do przeprowadzania ponownych badań zgłoszeń, według Rządu Polskiego wynika z art. 131, że „zakaz

kwestjonowania i badania odnosi się tylko do treści oświadczenia o język dziecka, zawartego we wniosku, natomiast zakaz taki byłby nie do pomyslenia, gdyby go się chciało stosować jako zakaz wszelkiego kwestjonowania i badania raz złożonego wniosku i to niezależnie czy idzie o stronę formalną wniosku, czy o uprawnienie osoby do składania wniosku”.

Zasadą art. 131 jest również to, by zgłoszenie odpowiadało istotnej i niczem nieskrępowanej świadomej woli składającego oświadczenie — tymczasem w pięciuset wypadkach stwierdzono protokularnie, że prawodawcy cały swój przemożny wpływ wywierali na rodziców, by ci zgłosili swe dzieci do szkół niemieckich. Zdarzały się takie wypadki, że instytucje ubezpieczeniowe odmawiały wypłacania premji, że ktoś posyłał dzieci do szkoły polskiej. Lekarz narodowości niemieckiej postawił stroskanemu ojcu jako powód zasłabnięcia dziecka fakt posyłania dziecka do szkoły polskiej, gdzie brudny język polski wpłynąć miał ujemnie na mózg dziecka. Z tych powodów czuły się władze polskie zmuszone do przeprowadzenia dochodzeń, czy przy składaniu oświadczeń w myśl art. 131 nie wywierano z jakiegokolwiek strony jakiejś presji. Ze przy tych badaniach ze strony polskiej nie czyniono żadnego nacisku świadczy najlepiej fakt, że w przeważającej ilości rodzice powtórzyli swoje pierwotne oświadczenia, że chcą, by dzieci ich uczęszczały do szkoły niemieckiej.

Również ustalenie przez rodziców języka dziecka jako niemieckiego na podstawie art. 131, podczas gdy dziecko nie włada wcale językiem niemieckim, musi być przez władze polskie uznane jako nadużycie prawa, wobec czego zmuszały władze szkolne poczynić kroki, któreby takiemu stanowi rzeczy, niezgodnemu z prawdą i krzywdzącemu dzieci same, kres położyły.

Najlepiej świadczy o celowości i konieczności przeprowadzenia badań sam fakt, że 10% wszystkich zgłoszeń były bezwzględnie nieważne, a 60% nie czyniły zadość pod wzgl. treści oświadczenia wymaganiom art. 131.

Następnie przechodzi Rząd do omówienia tezy Prezydenta Calondra, że do istniejącej szkoły mniejszości zgłoszone mogą być wszystkie dzieci niezależnie od tego, czy należą do większości czy do mniejszości. Zdaniem Rządu, co zresztą potwierdza również Prezydent Calonder, Konwencja Genewska nie uregulowała sprawy wpisu do istniejących już szkół mniejszościowych, wobec czego należy przy stosowaniu tej procedury stosować te same zasady per analogiam, jakie się stosuje na podstawie art. 106 przy zgłaszaniu o utworzenie nowej szkoły mniejszościowej. Tymczasem utworzenie nowej szkoły mniejszościowej może nastąpić tylko wtedy, o ile wnioski dotyczą dzieci, *należących do mniejszości językowej*. Tak samo zresztą przewiduje art. 105 par. 2, że instytucje szkolne, klasy czy bursy, których językiem wykładowym będzie język mniejszości, winny czynić zadość *potrzebie mniejszości*. Gdyby zatem do szkoły mniejszości miały uczęszczać dzieci, należące do większości, byłoby to sprzeczne z Konwencją Genewską, to samo zresztą wynika z art. 69 Konwencji Genewskiej, będącego powtórzeniem traktatu o mniejszościach, w którym Rząd Polski przyjął zobowiązanie zakładania szkół mniejszościowych wyłącznie dla tejże mniejszości jako wynik ochrony mniejszości.

Dalej polemizuje Rząd Polski ze stanowiskiem Prezydenta Komisji Mieszanej co do interpretacji art. 131. Prezydent twierdzi, że art. 131 nadaje osobie uprawnionej do wychowywania dziecka prawo określenia jakim ma być język szkolny dziecka, czyli w jakim języku pragnie, by dziecko naukę pobierało. Rząd Polski natomiast zaznacza, że Konwencja Genewska nie zna wogóle języka szkolnego dziecka. Art. 131, który mówi o języku dziecka, nic nie wspomina o języku szkolnym, przeciwnie, wyraźnie stanowi, iż osoba uprawniona do wychowywania, winna oświadczyć, jaki jest język dziecka, a nie jaki ma być język „szkolny” dziecka. Oświadczenie to przyjęte jest jako kryterjum przynależności dziecka do mniejszości językowej. Zresztą gdyby uznał, że oświadczenie w myśl art. 131 ma jedynie na celu oznaczyć, jaki ma być język szkolny dziecka, tak jak chciałby Prezydent Komisji Mieszanej i że chodzi o język, w jakim należałoby naukę udzielać dziecku po dokonaniem wpisie do szkoły, a nie o język, które dziecko to zazwyczaj używa w domu przed zgłoszeniem, to w takim razie przez to oświadczenie musiałoby odpaść jedyne kryterjum przewidziane przez Konwencję Genewską dla ustalenia przynależności dziecka do mniejszości językowej. W tym wypadku powstałaby kwestja, w jaki sposób należałoby ustalać fakt przynależności do mniejszości językowej, przewidzianej jako warunek zasadniczy w art. 106 Konwencji Genewskiej, tembardziej, że ani Konwencja Genewska, ani Traktaty Mniejszościowe nie znają zupełnie pojęcia „Katastra narodowego”. Wołec tego wydaje się jako jedyne możliwe trzymać się narzucającej się samo przez się interpretacji art. 131 i uznać oświadczenie w nim przewidziane za probierz, iż dziecko należy do mniejszości.

W końcu dodaje Rząd Polski, że „zgodne z Konwencją Genewską wydaje się twierdzenie, że decydującymi momentami, które muszą zachodzić, by dziecko mogło być zapisane do szkoły mniejszości, są:

1) aby dziecko czyniło zadość wymogom stawianym przez art. 106, a między innymi, by we wniosku przynależność jego do mniejszości została ustalona w myśl art. 131 zapomocą stwierdzenia przez osobę uprawnioną do wychowywania, iż językiem jego jest język mniejszości;

2) by osoba uprawniona wyraziła w tymże wniosku życzenie, by dziecko pobierało naukę w szkole mniejszości“.

Na zakończenie podaje Rząd Polski, że „nie może pozwolić na to—pomnąc, że obowiązkiem jego jest zapewnić ochronę wszystkim mieszkańcom Państwa — aby przepisy o ochronie kulturalnej części mieszkańców stały się w ręku jednostek lub organizacji, wypaczających te przepisy, narzędziem skierowanym przeciwko drugiej części mieszkańców. Wymaga tego przede wszystkim spokojne współzycie ludności na Górnym Śląsku. Wykonanie natomiast zaleceń Prezydenta Komisji Mieszanej nietylko pociągnęłoby niepożądane skutki z punktu widzenia pedagogicznego, jak to przewiduje sam p. Calonder, lecz woliłoby ponadto ujemnie na ułożenie się normalnych stosunków współzycia pomiędzy większością i mniejszością“.

Z. K.

